

Jak Matka Boska Zwycięska cudownie ułożyła mój przyjazd i życie w Australii

Nie tak dawno temu, dzięki książeczce Marka Kotlarza pt. „Cudowne wizerunki Maryi Panny - Gdańsk Starówka”, dowiedziałem się, iż w marcu 1981 r. modliłem się gorąco „o światło” przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Zwycięskiej.

Legenda głosi, że umieszczony obecnie w Bazylice Mniejszej św. Mikołaja w Gdańsku Cudowny obraz namalował św. Łukasz. Obecność obrazu podczas działań wojennych przeciwko niewiernym, zawsze zapewniała zwycięstwo, stąd też zyskał on swoją nazwę. Obraz, подарowany później dominikanom, był przechowywany w kościele Bożego Ciała we Lwowie. Od wieków otaczany był czcią, o czym świadczyły widniejące w

skiej dała uspokojenie, bowiem przyszła myśl: „Jedź, wszystko ułoży się dobrze”. Tego samego dnia wyleciałem do Wiednia. Nie tylko się wszystko ułożyło dobrze, a nawet cudownie, co spróbuję opisać poniżej.

W Wiedniu pod katedrą poznałem się ze zdolnym warszawiakiem, który właśnie skończył studia medyczne i wydział elektroniki. Zamieszkaliśmy wspólnie. Wkrótce mój współlokator uzyskał wizę do USA i zapewnienie z Uniwersytetu z Ohio, iż stworzą na uniwersytecie stanowisko wykorzystując jego znajomość medycyny i elektroniki.

Miałem w mojej pracy dyplomowej o konsultingu na Uniwersytecie Gdańskim adres stowarzyszenia inżynierów

miłą rodzinę Szostków emigrujących do swojej ciotki do Melbourne. Poradzili, aby poprosić Caritas w Wiedniu, abym leciał do Melbourne tym samym samolotem, to zapytają ciocię na lotnisku czy na kilka dni ona i jej mąż mnie nie przyjmą. I tak się wspaniale stało, że zaopiekowali się mną. Pan Niececki i p. Niececka już nie żyją, ale mam dla nich wielką wdzięczność i modłę się o niebo dla nich, bo przyjęli bezdomnego i nieznanego do swoich i rodziny domów. Pan Niececki udzielił mi zbawiennej rady: „Uśmiechaj się wiele i dziękuj”. Zbawienna rada, bo mój angielski był wtedy kiepski.

Matka Boża Zwycięska nadal rozciągała nade mną swoją cudowną opiekę. Chcąc zapewnić sobie zakwaterowanie na dłuższy okres udałem się w Melbourne do Department of Immigration. Tam uprzejmy dyrektor Departamentu przyjął mnie i powiedział, że mam 100 dolarów, więc nie kwalifikuję się do hostelu. Poradził mi, bym udał się do Polskiego Biura Opieki Społecznej. Tym samym dyrektor oddał mi wielką przysługę, bo będąc w hostelu, być może odkładałbym pójście do pracy, aby podszlifować angielski na kursach. Wówczas moje szanse na zatrudnienie byłyby mniejsze, bo właśnie zaczęła się recesja i było mniej miejsc pracy.

W Polskim Biurze Opieki Społecznej p. Krystyna Weiss zajęła się mną wspaniale i wyruszyła od razu na poszukiwanie zakwaterowania. Udało jej się znaleźć miejsce wymarzone u pp. Wiesi i Mirka Paszkiewiczów. Boże błogosław Im za Ich szlachetność i rozsądek, za poświęcenie i wspaniałe wychowanie nie tylko swoich dzieci, ale wielu harcerzy; za serdeczność i gościnność dla mnie. Daj niebo śp. Mirkowi i p. Wiesi.

Matka Boża Zwycięska nie zapomniała o tym, co z ufnością się do Niej zwrócił przed Jej cudownym obrazem. Otrzymałem też trochę później ofertę pracy na stałe w kwaterze głównej Telecom Australia. O przyjęciu oferty zaważyła to, że zaczynała się recesja i obawiałem się, że mogę stracić pracę w firmie prywatnej.

Niedługo potem Federacja Organizacji Polskich w Wiktorii poprosiła mnie, aby uczyć rodaków w hostelu, jak otrzymać pracę. Pomógł w tym wspaniale doświadczony wykładowca na Monash University prof. Jacek Stecki, a ja uzupełniałem i świadczyłem moją obecnością, że powrót do zawodu jest możliwy. Konsultacje jak poprawić resume, aby zwróciło uwagę pracodawców, przyniosło szybkie rezultaty, bo np. dwóm moim podopiecznym zaoferowano b. szybko pracę na stanowiskach inżynierów.

Przedstawiciele Executive Officers of Standards Australia (Australijski Komitet Normalizacyjny) polubili moje rady i nawet potem prosili moich szefów, aby delegować mnie do grup opracowujących nowe standardy lub dokonujących ulepszenia istniejących norm czy standardów. Powyższe, jak również i to, że umiałem efektywnie i owocnie pracować z głównymi klientami, cieszyło szefów i przyspieszało moje awanse.

W Telecom Australia awansowałem na National Principal Engineer, głównie dzięki temu, co robiłem w Polsce, stałym wdrażaniu innowacji i nie unikaniu projektów najtrudniejszych. Między innymi opracowałem strategię oszczędzania energii dla Telecom Australia, która została oceniona przez przemysł jako najbardziej szeroki program oszczędzania energii opracowany w tym kraju. Gdy teraz mówimy o environmental disaster w 1993 udało mi się przekonać szefów w Telecom Australia do pełnych prac wdrożeniowych, aby przyspieszyć prace redukcji zanieczyszczenia środowiska.

W 1988 zostałem zaproszony do Jindalee Project, aby w grupie kilkunastu

Modlitwa Siedmiu pozdrowień do Matki Bożej Zwycięskiej

*Tyś ze Lwowa przywieziona,
Matko w cudownym obrazie,
Co nasz wspierasz w każdym razie.
Maryjo, bądź pozdrowiona!
Zdrowaś Maryjo...*

*Jak byłaś niegdyś uczczona
anielskim pozdrowieniem,
tak dziś od nas z uwielbieniem:
Maryjo, bądź pozdrowiona!
Zdrowaś Maryjo...*

*Czcila Cię Polska Korona,
dziś Cię czczą wszelkie narody
za rozliczne łaski dowody.
Maryjo bądź pozdrowiona!
Zdrowaś Maryjo...*

*Ty jak Syna nas do łona
tulisz w każdym utrapieniu,
Nieprzebrany Łask Strumieniu.
Maryjo, bądź pozdrowiona!
Zdrowaś Maryjo...*

*Tyś nadzieja, Tyś obrona,
Ty się wstawiasz za twym ludem,
Ty nauczasz wiernych cudem.
Maryjo, bądź pozdrowiona!
Zdrowaś Maryjo...*

*Matko cudami wstawiona,
Ucieczko nasza jedyna!
Co za nami błagasz Syna,
Maryjo bądź pozdrowiona!
Zdrowaś Maryjo...*

*Matko, nim śmierć nas pokona,
idziemy do Twego tronu;
a w ostatniej chwili skonu:
Maryjo, bądź pozdrowiona!
Zdrowaś Maryjo...*

Z Oficjum Maryjnego w rycie dominikańskim:

osób pracować dla największego projektu jaki Telecom Australia zaoferowała (ok 1 bln dolarów, co dzisiaj mogłoby być 10 bln dol. lub więcej). Studium wstępne i później dokumentacja dla Departamentu Obrony oferty dla Instalacji Radarowej broniącej Australii. Ten „over the horizon” nadzwyczaj unikalny projekt pochłonił mnie na długo. Mój szef nie chciał mnie stracić na Jindalee Project (później zatrudniające 500 osób), ale wyraził zgodę, że wykonam wszystkie pilne obowiązki w moim biurze i potem może ok. godz. 10.00 mogę jechać do biura Jindalee Project, gdzie wiele razy wychodziłem ok. godz. 22.00.

Telecom Australia w 1994 r. poprosiła mnie o odbycie podróży dookoła świata, aby w USA i W. Brytanii, Niemczech i Francji studiować najnowsze trendy w technologiach i systemach kontraktów, aby dokonać innowacji w dostawach niezbędnych systemów i urządzeń.

I znowu Matka Boża Zwycięska nie zapomina o tych, co z pełną ufnością modlili się przed Jej cudownym obrazem, ale też (tak wierzę) dała mi łaskę pracy dla ubogich, aby przybliżyć niebo i aby się przybliżyć do Boga i prosić ze skrucą o miłosierdzie.

Tak się cudownie stało z błyskawicznym założeniem Koła Przyjaciół Misji przy Jezuitckim Centrum Duszpasterstwa Polskiego w Melbourne. Miałem łaskę być prezesem tej wspaniałej organizacji jednoczącej osoby tak ofiarne w wysiłkach dla Misji Kościoła Katolickiego, przez okres ok 10 lat. Później miałem łaskę założenia i prowadzenia przez 10 lat Medical Mission of Australia i Missionary Vehicle Association of Australia (MIVA). Organizacje te były pomocowymi dla Misji Kościoła Katolickiego. Tak np. wspólnie z MIVA Austria



Bazylika św. Mikołaja i klasztor dominikanów – jedna z najstarszych świątyń w Gdańsku, wzniesiona w końcu XII wieku. Fot. Wikipedia, Brosen CC BY 2.5

kościół liczne ślady po gwoździach, na których wieszano dary wotywny. Znaczną ich część zrabowali Szwedzi. W XVIII w. przeprowadzono dochodzenie, które potwierdziło wiele cudów i łask zesłanych za pośrednictwem Maryi Panny Zwycięskiej Jej czcicielom. Na tej podstawie Król August III zwrócił się do Papieża Benedykta XIV z prośbą o dokonanie koronacji wizerunku, co nastąpiło 1 lipca 1751 r.

W 1946 r. obraz został przywieziony przez dominikanów do Gdańska i umieszczony w dawnym ołtarzu Bractwa Różańcowego w Bazylice Św. Mikołaja.

W 1981 r. już miałem zaplanowany wyjazd do Wiednia, aby starać się o emigrację do Australii. Sprawa się skomplikowała, bo bardzo bliska mi osoba prosiła mnie o odłożenie wyjazdu. Widziałem również smutek mojego taty, który wiedział, iż możemy się już nie spotkać. W tej trudnej sytuacji przyszła mi myśl, aby pójść do Bazyliki św. Mikołaja i zawierzyć sprawę Bogu. W Gdańsku, na mojej drodze z domu do Bazyliki św. Mikołaja znajdowały się cztery przepiękne kościoły, ale jakoś poszedłem dalej. W Bazylice Mniejszej św. Mikołaja, oprócz przepięknego ołtarza głównego, znajduje się 12 prześliznych ołtarzy bocznych. Jest zatem wiele miejsc przeznaczonych do cichej, prywatnej modlitwy, w tym jedynym, nie zrujnowanym przez Rosjan, kościele w Gdańsku. Pod koniec II wojny światowej bez żadnej przyczyny strategicznej wszystkie kościoły w Gdańsku, z wyjątkiem Bazyliki św. Mikołaja, zostały zrujnowane przez Rosjan. Niektóre kościoły Rosjanie bombardowali tak zaciekle, jak kościół św. Katarzyny, aby był zrujnowany do ziemi.

Moja pokorna modlitwa przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Zwycię-

Panny w Jerozolimie, trzecia pustelnia św. Marii Magdaleny w prowansalskim sanktuarium w Sainte – Baume. W kaplicy św. Jana zachowała się podobizna Jana III Sobieskiego, bowiem twórca sanktuarium był nauczycielem synów tego polskiego króla.



Domek pustelniczy bł. Salomei nad urwiskiem z prowadzącymi do niego stromymi schodami różańcowymi. Fot. z archiwum autorów.

Przed budynkiem ze sztucznymi grotami znajduje się wzniesiony w 1687 r. obelisk umieszczony na grzbiecie słońca. Na szczycie posągu wykonanego z jednolitego bloku marmurowego stała dawniej figura Matki Boskiej, a z trąby słońca tryskała woda, tworząc sztuczną fontannę. Pierwowzorem tej kamiennej rzeźby była postać słońca dźwigającego kolumnę z krzyżem, umieszczona obok rzymskiego kościoła Santa Maria Sopra Minerwa. Łaciński napis na korpusie słońca: „Onus meum leve” oznacza: „Mój ciężar jest lekki”. Symbolika tego pomnika, zupełnie niezrozumiała dla współczesnych ludzi, była alegorycznym ujęciem cnót Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej.

Na krawędzi urwiska jest domek błogosławionej Salomei, w którym księżna spędziła ostatnie lata swojego życia. Prowadzą do niego strome kamienne schody, zwane „stopniami różańcowymi”. We wnętrzu znajduje się cela, w której mieszkała Salomea. Można tam zobaczyć: kamienne łóżko pustelnicy, jej ołtarzyk oraz miniaturowy: grobu Chrystusa i Kalwarii. Na ścianach zachowały się dwa siedemnastowieczne łacińskie napisy: „Ubi est thesaurus meum ibi est cor meum”, „Quid est somnus – Gelidae mortus imago” oznaczające: „Gdzie jest skarb mój, tam i serce moje”, „Czym jest sen – obrazem chłodnej śmierci”.

Już w XVII w. pustelnia stała się popularnym miejscem pielgrzymkowym. Przyciągała też innych pustelników, którzy chcieli naśladować świętą. Wiadomo, że w drugiej połowie siedemnastego wieku mieszkał tutaj do swojej śmierci obożny polny koronny – Aleksander Soboniewski, a po nim jeszcze trzech innych eremitów.

Także i dzisiaj przybywa tutaj wielu pielgrzymów oraz turystów. W kościele we wszystkie dni świąteczne o godzinie dwunastej sprawowana jest Msza św. dla okolicznych mieszkańców. Wstęp na dziedziniec jest ogólnodostępny, ale zwiedzanie wnętrza możliwe po uprzednim uzgodnieniu.

Ewa i Bogumił Liszewscy

1. *Błogosławiona Salomea. Krótki żywot i nabożeństwo do niej*, Kraków 1907.
2. *Kurzej Michał, Ksiądz Sebastian Piskorski a sztuka i historia*, Kraków 2014.
3. *Michalski Maciej, Vita perfecta. Wzorce świętości w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, 2001.
4. *Piskorski Sebastian, Kwiecie żywota b. Salomei panny, księżnej polskiej, królowej halickiej, zakonu świętej Klary, pierwszej w Polsce fundatorki, obrazami, wyobrażeniami, napisami, rymami bujnie rozkwitłe*, Kraków 1691.
5. *Syski Aleksander, Pustelnia św. Salomei, „Przewodnik katolicki” 1943.*

Jak Matka Boska Zwycięska cudownie ułożyła mój przyjazd i życie w Australii

Cd. ze str. 11

i MIVA Polska sfinansowaliśmy zakup ambulansu dla Rwandy i Sri Lanki, siedem pojazdów 4WD, pojazd dla Kliniki Uzależnień Ojców Jezuitów pomagających w Białorusi i na Ukrainie oraz motocykle w Tanzanii i Wietnamie.

Błyskawiczne pozwolenie na pobyt stały mojej córki jest wielką łaską. Wyjechała z Polski mając zgodę na wakacje. Początkowo natrafiłem na wielkie kłopoty, aby ten pobyt zamienić na stałą. Dyrektor w Immigration Department zaproponował, żebym przyszedł z córką, gdy będzie już w Melbourne. Gdy przyszłiśmy zapytał on córkę czy chciałaby pozostać w Australii. Po uzyskaniu odpowiedzi twierdzącej, poinformował ją, że musi uzupełnić dokumenty, ale ma prawo zapisania się do szkoły i uzyskania zwrotu kosztów biletu powrotu. W kilka miesięcy później przyszła decyzja o pobycie na stałe w Australii. Córka ukończyła studia wyższe w Australii, znalazła pracę, a także obdarzyła nas czwórką wspaniałych wnuków. Najstarsza wnuczka, Rebecka, skończyła medycynę i zaczęła specjalizację w chirurgii. Elly studiuje ratownictwo medyczne i pielęgniarstwo. Maxwell studiuje na Swinburne University i ma szansę ukończyć inżynierię w wieku 20 lat.

W czasie pobytu w Polsce synowie ciężko chorowali na astmę. Nawet po powrocie do Australii mieli silny atak astmy kończący się szpitalem. Nasz lekarz domowy był dla nas wielką łaską, bo wprost powiedział, że przyczyną jest coś, co mamy w domu. Gdy więc nastąpił następny atak astmy synów sprzedałem brick veneer dom i kupiłem stary z podwójnej cegły. Zrobiłem remont domu wg książki „The Allergy - free home. A practical guide to creating a healthy environment” i także wdrażałem zalecenia „The Asthma Breakthrough” napisaną przez Henry’ego Osieckiego. Zmiana domu i jego remont usuwający alergeny, jak również zalecenia H. Osieckiego i troskliwa opieka lekarzy dały rezultaty przekraczające nasze oczekiwania. Synowie więcej nie byli w szpitalu z powodu astmy.

Nie opuściła naszej rodziny Opieka Matki Bożej, gdy syn, Wojciech, po ukończeniu w wieku 20 lat Bachelor w IT & Communications na Swinburne University, otrzymał świetną ofertę pracy w rządzie australijskim w Canberze.

Za radą żony, pojechałem z synem, by pomóc znaleźć mu mieszkanie. W Canberze obok mieszkania, które najbardziej spodobało się synowi podczas oglądzin, kolejka chętnych była jak w Polsce przed sklepem w okresie stanu wojennego. Syn nie był żadną konkurencją dla innych, bo wielu kandydatów na najemców mieszkania pracowało już szereg lat. Oprócz tego apartamenty w tym kompleksie były pięknie zaprojektowane przez najlepszego architekta australijskiego Harry’ego Seidlera. Jak wszystkie jego obiekty pełno zieleni naokoło i jeszcze park z przodu, a z tyłu skwer. Dojazd do pracy zająłby tylko 15 minut rowerem, co bardzo podobało się naszemu synowi. Jakie było nasze zdziwienie, gdy kilka dni później Wojciech otrzymał informację, że został wybrany. Podczas gdy syn czytał i podpisywał umowę, zapytałem agentki jak to się stało, że to mój syn został wybrany. Zaważyły dwa fakty: agentka chciała dać szansę młodym ludziom, a właścicielka mieszkania pracowała w departamencie, gdzie Wojciech miał rozpocząć pracę. Tak więc to, co po ludzku wyglądało bez szans, po licznych modlitwach, mogło się urzeczywistnić.

Nawet opieka nad Wojciechem w Canberze niespodziewanie spadła jak wielka łaska. W czasie poszukiwań mieszkania, w niedzielę, poszliśmy na Mszę św. w Rycie Trydenckim w kościele św. Piotra i Pawła w Garran. Po Mszy św. zaproszono nas na lunch organizowany przez uczestników tej liturgii. Podczas miłych rozmów okazało się, iż część z tych osób to pracownicy rządowi. Jeden z uczestników dał Wojciechowi swoją wizytówkę mówiąc, że jego biuro, w Departamencie Obrony, jest niedaleko biura syna i gdyby syn miał pytania czy problemy to chętnie mu pomoże. Takie zapewnienie dla mnie i małżonki było największą łaską, słodyczą i uspokojeniem. Możliwość mentora z doświadczeniem w pracy to wielka łaska i skarb. Ja miałem taką łaskę w osobach śp. Tadzia Kuriaty i Jerzego Małkowskiego. Błogosław im Panie Boże i miej nad nimi miłosierdzie za ich życzliwość, cenne rady i czas.



Cudowny obraz Matki Boskiej Zwycięskiej przeniesiony w 1946 r. ze Lwowa w bazylicę św. Mikołaja w Gdańsku. Fot. Wikimedia Commons

Wojciech, oprócz pracy dla rządu australijskiego, otrzymał ą ofertę rocznych studiów w specjalizacji cyber security. W poniedziałki zamiast do pracy opłacone przez pracodawcę. Musiał poświęcić wolny czas na naukę, ale dostał szansę w dziedzinie bardzo poszukiwanej przez pracodawców.

Starszy syn także otrzymał wiele łask jak np. wcześniejsze o rok przyjęcie do szkoły. Miał wielki dar chęci do nauki, gdy wielu się cieszyło z wakacji on się martwił, że nie idzie do szkoły. W czasie wakacji po pierwszym roku studiów architektury i inżynierii, syn rozpoczął pracę u renomowanego architekta w Sydney, Johna O’Brien. John bardzo był z jego pracy zadowolony i nadzwyczaj chętnie go zatrudniał. Szczególne zadowolenie tego wymagającego architekta wywołała sytuacja, gdy syn, wobec awarii telefonu, kiedy właśnie otrzymywał od swojego zwierzchnika szczegółowe instrukcje, sam wiedział, co ma robić.

Robiąc pracę dyplomową starszy syn wybrał sobie bardzo ambitny projekt z zastosowaniem bardzo skomplikowanego programu komputerowego. Wywiązał się z tego pięknie i do tego stopnia, iż jego opiekun pracy dyplomowej poprosił go, aby pomóc mu w następnym semestrze objaśniać i pomagać studentom w aplikacji tego programu. Referencje zadowolonego z pracy starszego syna opiekuna pracy dyplomowej i architekta z Sydney pomogły synowi w otrzymaniu b. dobrej pracy.

Krzysztof Sadowski

Wspomnienie o śp. Romanie Piotrowskim, budowniczym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Keysborough

Cd. ze str. 7

II, który u grobu św. Siostry Faustyny w Krakowie powiedział: „*Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi jak Miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca. Wynosząca człowieka ponad jego słabości, ku nieskończonemu wyżynom świętości Boga*”.

Nic człowiekowi w życiu nie zaskakuje tak boleśnie jak nagła śmierć. Jednego dnia człowiek jest, a drugiego już go nie ma.

Czas, jaki otrzymujemy by cieszyć się życiem na ziemi, jest darem i tajemnicą – bo nikt z nas nie wybrał sobie momentu historii, w którym przyszło mu zaistnieć w tym świecie i nikt z nas nie zna dnia, w którym to ziemskie istnienie zgaśnie...

I chociaż zasmuca nas konieczność rozstania ze zmarłym Romanem Piotrowskim, to przecież wiara rozjaśnia nasze myśli właśnie tą obietnicą spotkania, kiedy to Bóg; raz na zawsze zniszczy śmierć(...) i otrze łzy z każdego oblicza....

Dlatego prosimy o Boże miłosierdzie, aby Pan wejrzał na czas jego – Romana życia i przyjął go do społeczności zbawionych, gdzie znajdzie miejsce wśród zgromadzonych na ucztę wiecznej.

Kościół jest pewien, że człowiek, który odszedł z tego świata w przyjaźni z Bogiem, może być pewny swego zbawienia. Chrystus potwierdził to słowami: „Kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”. A Roman wierzył w Chrystusa jak i w Jego Miłosierdzie. Dlatego cieszył się, że w swoim ziemskim życiu może być budowniczym Domu Bożego który będzie poświęcony Miłosierdziu Bożemu.

Powtarzał często słowa Jana Pawła II, które wypowiedział Polski Papież w Krakowie, przy grobie św. Siostry Faustyny: „w tym miejscu, w tej świątyni poświęconej Miłosierdziu Bożemu, ludzie uświadamiać sobie będą wielką miłość Boga do człowieka. Stąd bowiem wychodzić będzie orędzie Bożego miłosierdzia, które sam zechciał przekazać Chrystus naszemu pokoleniu za pośrednictwem siostry Faustyny. Jest to orędzie jasne, czytelne dla każdego. Każdy może tu przyjść, spojrzeć na obraz miłosiernego Chrystusa, na Jego Serce promieniujące, i w głębi duszy usłyszeć to, co słyssała siostra Faustyna: „Nie lękaj się niczego, ja jestem zawsze z tobą”. A jeżeli szczerym sercem odpowie: „Jezu, ufam Tobie”, znajdzie ukojenie wszelkich niepokojów i lęków...”

Zmarły miał zawsze przy sobie różaniec, na którym odmawiał Koronkę do Miłosierdzia Bożego jak i też „Zdrowaśki”. Był wierzącym i praktykującym Polakiem - katolikiem. Niedzielne Msze święte, różne nabożeństwa, były wpisane w jego życiowy kalendarz.

Jestem Mu bardzo wdzięczny za podjęcie się dzieła budowy świątyni Bożego Miłosierdzia, która służy jako Dom Modlitwy nie tylko Polakom, ale także ludziom innych narodowości, poszukującym Bożego Miłosierdzia i Miłości.

Dzieła zawsze rodzą się w bólu i cierpieniu. Nie zabrakło ich w czasie powstawania tej świątyni, której budowniczym był śp. Roman. Niech Miłosierny Chrystus będzie dla Ciebie Romanie nagrodą na życie wieczne w rajskiej szczęśliwości.

Ks. Maksymilian Szura SChr